Nr. 275 We Lwowie Czwartek dnia 1 Grudnia 1881. Rok XI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt. — W państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. — Do Prus i całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 6 sgr. — Do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 30. listopada.

Na dzisiejszem lub jednem z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej odpowie rząd na interpelację posła Neuwirtha w sprawie pomnożenia kapitału akcyjnego banku dla krajów koronnych. Będzie to deklaracja całego gabinetu, na radzie ministrów ułożona, przeciw której lewica zażąda niezwłocznej dyskusji nad odpowiedzią rządu. Zachodzi więc pytanie, jak się powinny zachować kluby autonomiczne wobec takiego wniosku centralistów.

Z danej nam wyniku jasno z tendencji stawionej interpelacji, że wiernokonstytucyjnym chodzi bardziej o rzucanie podejrzenia na członków gabinetu, a w szczególności na ministra skarbu, aniżeli o zapobieżenie samowolności rządu przy załatwianiu żądań instytucyj finansowych. Tę samą dążność będzie mieć i druga interpelacja, którą, jak się dowiadujemy, zapowiada centralny wniosek kilka dniami w sprawie serbskich losów, wprowadzonych niedawno na giełdę wiedeńską.

Chociażby zarzuty, czynione przez lewicę, były w pewnej mierze ze stanowiska finansowego usprawiedliwione, to jednak wobec dzisiejszej sytuacji, mają one bardziej charakter polityczny i są pierwszym krokiem na drodze wykonania programu zjednoczonej lewicy, godzącej na egzystencję rządu dzisiejszego.

Wobec tej dążności interpelacji, należałoby, zdaniem naszem, nie ułatwiać dyskusji, owszem z całą odwagą wykryć nieprawidłowości, popełnione przez dawniejsze rządy centralistyczne — wiadamy z całą odwagą, jaką obudza czyste sumienie i świadomość rzetelności postępowania. Jeżeli bowiem prawica uchyli wniosek przeprowadzenia dyskusji nad odpowiedzią rządową, opozycja chwalić się będzie połowicznem zwycięstwem, jakie odnosła nad nieprzyjacielem, unikającym spotkania.

Względ na konieczność unikania wycieczek osobistych, jakiemi dyskusja ewentualna musiałaby obfitować — względ nawet na niebezpieczeństwo zachwiania powagi parlamentu, nastąpić musi wobec niebezpieczeństwa, na jakie rząd i prawicę byłyby narażone, unikając walki i ustępując pole przeciwnikowi.

Przyznać potrzeba lewicy, że zabrała się bardzo zręcznie do dzieła. Zanim wniesiono interpelację, rozsiano po Wiedniu pogłoski, krzywdzące w wysokim stopniu sławę rządu — mając centralnego ... stało zobaczyć, że opozycja nie będzie w środkach do dopięcia zamierzonego celu.

Z takim nieprzyjacielem potrzeba jak najprędzej przyjąć bitwę stanowczą, bo uchylanie się od niej, przyspiesza tenże przeciwnikowi i jest ... zawsze ...

Nietylko hr. Taaffe, ale i wytrawniejsi posłowie są tego samego zdania, że prawica powinna przyjąć dyskusję w sprawie banku dla krajów koronnych, a to tem więcej, że odpowiedzialności za nią w parlamencie ... na tych, co swoje dawne grzechy pragną ... rzucaniem podejrzenia na tych, co im ... czystemi rękami.

Koncesja na kolej Jarosławsko-Sokalską.

Konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej otrzymało następujący dekret pana ministra handlu:

Po dotyczącej manifestacji Sejmu galicyjskiego i po innych doszłych do mnie informacjach, doszedłem do przekonania, że projekt panów, starających się o koncesję dla kolei lokalnej z Jarosławia do Sokala, którego ekonomiczne, polityczne i wojskowe znaczenie zresztą już poprzód przez zgodne wnioski politycznych i autonomicznych władz w niewątpliwy sposób wykazanem zostało, teraz nawet po porównaniu z projektem kolei lokalnej ze Lwowa do Sokala, w międzyczasie przez c. k. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej przedłożonym, przedewszystkiem (vorzugsweise) odpowiada interesom kraju. Jestem więc w możności udzielenia zastrzeżonego sobie zezwolenia na punktacje, zawarte w protokole pertraktacyjnym z dnia 30. sierpnia b. r., spisanym w ministerstwie handlu celem ustanowienia warunków koncesisji, (a tu w uwierzytelnionym odpisie załączonym), pod warunkiem, że wymieniona w tymże protokole, obowiązująca deklaracja Anglo-austrjackiego banku, dotycząca finansowania projektowanego przedsiębiorstwa kolejowego, jak najrychlej wystawioną zostanie.

Zarządzając równocześnie, czego potrzeba, dla uzykania najwyższej koncesji na projektowaną kolej lokalną z Jarosławia do Sokala, upraszam panów, abyście stosownie do § 3 projektu koncesji, kwotę 150.000 złr. efektywnej wartości w c. k. urzędzie płatniczym ministerjalnym, w tym celu uwiadomionym, złożyli, a zarazem przedłożyli mi dokument kaucjonowania stosownie do (załączonego tu) zarysu.

Zatwierdzam wreszcie i projektowaną przez panów trasę tej kolei lokalnej w myśl przedłożonych planów, wraz z wnioskami komisji rewizyjnej, a względnie w myśl uwag mego dekretu z dnia 17. sierpnia 1881 l. 20.955 i w myśl warunków koncesji przyłączonych do protokołu z dnia 30. sierpnia b. r., wzywając panów, abyście odnośne plany detajliczne jak najrychlej przedłożyli. Widymowaną kopię przedłożonych planów doręczy się panom drogą c. k. generalnej inspekcji kolei żelaznych austrjackich. Wiedeń 8. listopada 1881 r. Ces. król. minister handlu. *Pino* m. p.

Kraj i publiczność interesowana osądzą sam fakt udzielenia tej spornej koncesji, jak i motywa w dekrecie z poszczególnym naciskiem przytoczone.

Abstrahując zupełnie od tej okoliczności, czy ten lub ów projekt więcej odpowiada zapatrywaniom, czy też przekonaniom bezinteresownych a kompetentnych osób lub korporacyj, notujemy wielkiej doniosłości fakt, że podobno po raz pierwszy w sprawach komunikacyjnych kraju, od *centralnego rządu* zawisłych, nie tylko stało się zadość życzeniom Sejmu krajowego, ale wolę i zapatrywanie reprezentacji kraju przytoczono w dekrecie jako pobudkę, decydującą w tej materji. Spodziewamy się, że ten precedens nie pozostanie odosobnionym przypadkiem, ale że za tym przykładem pójdą inne; spodziewamy się, że decyzje spraw komunikacyjnych kraju, rozbierane i dyskutowane w sejmie i w Wydziale krajowym, zastąpią raz na zawsze metodę partykularnych intryg i zaściankowych manewrów.

Panu ministrowi handlu należy się wyraz wdzięczności za to, że zdołał przełamać zgubną tradycję dotychczasową i że oparł decyzję swoją na informacjach w kraju powziętych i na życzeniu reprezentacji kraju a nie na konszachtach partykularnych lub na jednostronnem widzimisię biurokratycznem, panu delegatowi Wydziału krajowego hr. Badeniemu, wdzięczność za energję i świadomość rzeczy, z jaką zastępował wotum Sejmu.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 28. listopada. Wczorajszy telegram doniósł nam już o zawiązaniu się nowego klubu Coroniniego, na który *N. fr. Presse* patrzy z największą zawiścią. Z bezgraniczną zjadliwością twierdzi organ połączonej lewicy, że od niejakiegoś czasu być „języczkiem u wagi parlamentarnej", stało się powszechnem marzeniem. W ten sposób niedługo już będzie więcej języczków u wagi, aniżeli ciężarków. Obecnie w tym charakterze ma wystąpić przed parlamentem pod egidą b. prezydenta Rady państwa, hr. Coroniniego, klub nowy. Pragnie on ściągnąć wszelkie membra disjecta, wałęsające się pomiędzy połączoną lewicą a federalistycznym komitetem wykonawczym do siebie. Ma on się składać z południowców, którzy nie wstąpili do „połączonej lewicy" i ze szczątków dawnej średniej partji morawskiej, tudzież ze zbiegów prawego centrum. Przystąpiliby więc do tego klubu prawdopodobnie z południowców: Vidulich, Franceschi, Lazzerini, Wittmann i Pajer, z Morawców: Dubsky, Stockau, Vetter, London, Bertchold, a z prawego centrum: Föschl, Borell, Hipoliti, a być może dwóch Dalmatyńców, razem 14 lub 15 członków. Partja ta będzie „języczkiem u wagi i zwracać się będzie ku lewicy lub ku prawicy, ale zawsze, jak twierdzi *N. fr. Presse*, w rozstrzygających chwilach stanie po stronie ministerstwa, ktokolwiekbądź będzie stał na jego czele.

Z Pragi donoszą: W sprawie nowelli o ustawie wojskowej, zawarty został pomiędzy rządem a prawicą następujący układ: Rząd odstępuje od żądania, aby nauczyciele ludowi oprócz ośmiotygodniowych ćwiczeń, powoływani byli do pojedyńczych ćwiczeń rezerwy. W sprawie żądania komisji, aby przy rekrutacji komisja złożona z autonomicznych i wojskowych władz, rozstrzygała większością głosów, rząd pozwala reprezentantom władz autonomicznych prawo zastrzeżenia, które prowadzi popisowych przed superarbitrjum, lecz tylko w takim razie, jeżeli popisowy zostanie uznany przez komisję asenterunkową niezdolnym. W sprawie wniosku, według którego uczniowie szkół równorzędnych ze średniemi, którzy przedtem ukończyli tylko szkoły wydziałowe, mieliby prawo do jednorocznej służby ochotniczej, nie nastąpiło dotąd porozumienie.

Korespondent *Narodnich Listów* miał długą rozmowę z hr. Taaffem. Na początku rozmowy dotknął pan minister spraw czysto czeskich, potem zwrócił się do kwestji ogólnej polityki. Ubolewa on nad secesją stronnictwa klerykalnego, która może nie jest niebezpieczną, ale w każdym razie przyszła nie w porę. Co do połączenia lewicy nie obawia się takowego, ale bynajmniej go nie lekceważy. Teraz musi cała prawica odpierać zarzuty opozycji i wspierać energicznie rząd, a popierać go może najskuteczniej, przyjmując owe zwłaszcza przedłożenia, które mają powiększyć dochody państwa. Co do stanowiska, jakie zajmie prawica w głosowaniu nad pytaniem, czy ma się odbyć dyskusja nad odpowiedzią rządową Länderbanku, czy nie, hr. Taaffe zostawia jej zupełną wolność działania, sądzi jednak, że podobna dyskusja musiałaby przybrać charakter osobisty i polemiczny, coby mogło uwłaczać powadze parlamentu. Rząd wyjdzie zwycięzko, bo jego stosunek do Länderbanku jest zupełnie poprawny i czysty (correct und makellos).

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 28. listopada. *Nowosti* donoszą o przybyciu do Petersburga deputacji miasta Kalisza, złożonej z prezydenta miasta, Przedpelskiego, bankiera Mamrotha i aptekarza Jenscha, z petycją do pana ministra oświecenia o otworzenie w Kaliszu siedmio klasowej szkoły realnej.

Według gazety *Nowoje Wremia*, ministerstwo oświecenia powzięło zamiar utworzenia klas równoległych we wszystkich gimnazjach i progimnazjach Królestwa Polskiego, a to w skutek ogromnego napływu młodzieży do wszystkich tych zakładów naukowych. Otwarcie tych klas nastąpić ma natychmiast, skoro tylko ministerjum finansów zatwierdzi potrzebne ku temu fundusze.

Nowosti na podstawie korespondencji otrzymanej z Mińska gubernjalnego donoszą, iż w dziewięciu powiatach gubernji, w przeciągu roku osoby pochodzenia rosyjskiego nabyły na własność od osób polskiego pochodzenia, za dobrowolnem porozumieniem, albo też przez licytację, 39.815 dziesiatyn gruntów. Obecnie znajduje się w obrębie gubernji właścicieli gruntów Rosjan 3066, mających w posiadaniu 2536 majątków z przestrzenią ogólną 1,903.721 dziesiatyn, zaś Polaków osób 3750, posiadających razem 3745 dóbr, obejmujących razem gruntów 2,540.671 dziesiatyn.

Za kilka dni nadeślę wam odpowiedź na obronę p. Kahla — tymczasem to wam tylko powiem, że sprawa łahiczyńska, a raczej sprawa przeciw Tokarewowi i innym w dniu 22. bm. toczyć się miała przed senatem w Petersburgu. Trzeba wiedzieć, że kiedy senat zarządził śledztwo przeciw gubernatorowi Tokarewowi i sprawnikowi Kapterowi, i kiedy o tem debatowano, większość była zdania, aby całą sprawę jako nader krzyczącą „zamazać" dlatego, by „nie podkopywać powagi rządu w kraju zachodnim" (na Litwie). Mniejszość zaś żądała, aby sprawiedliwości nie tamować wolnego biegu. Car przychylił się do mniejszości i na postanowieniu rozwinięcia przeciw winnym śledztwa napisał: „Przeciwnie ukaranie winnych zachwianą tam powagę rządu wzmocni i podniesie."

Na zakończenie pozwólcie mi zanotować dziwne zjawisko.

Ktoby się bowiem parę lat temu był spodziewał, że urzędnik rosyjski, wysoko postawiony i wysokie mający stosunki, tłumaczyć się będzie z zarzutów zrobionych mu w polskiem piśmie. Wprawdzie urzędnik ten, p. marszałek Witte, pierwej groził, że przez ambasadę swej krzywdy dochodzić będzie. I znowu, że drugi urzędnik, p. Kahl, na Litwie służący, a do tego prawosławny, w surowo zakazanem piśmie polskiem, jakiem jest wasz *Dziennik* — przyzna się głośno do tego, że jest Polakiem!

Dzieją się zaprawdę cuda na niebie i ziemi, o których się nie śniło nawet filozofom!

Dziennik Poznański odbiera z Pińskiego następującą korespondencję z dnia 23. listopada, w sprawie marszałka szlachty powiatu pińskiego, pana Witta. „Dzięki uprzejmości waszej doszło tu nas kilka wycinków z waszego *Dziennika*, w którym zamieściliście obronę marszałka powiatowego pińskiego przez Kahla. Obronę tę miał napisać sam marszałek Witt po rosyjsku, a przetłumaczył ją jeden z obywateli tutejszych. Pan Kahl tylko podpisał. Ostatni jest tu powszechnie lubionym, choć w ostatnim czasie stracił w opinii, a przyczyną tego jedynie są bliskie stosunki z p. Wittem. P. Kahl jest Polakiem, choć jako urodzony z matki prawosławnej prawosławnego wyznania. — W r. 1871, baron Witte zostawszy marszałkiem, zatrzymał go na posadzie sekretarza swego, którą już za marszałkowstwa Lubeckiego sprawował, mimo że tego nie życzył sobie ówczesny gubernator Tokarew. Następnie wyrobił mu urząd pośrednika mirowego z płacą 2500 rsr.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 28. listopada. Słusznie wyraziliśmy onegdaj, że zamach Sankowskiego prawdopodobnie nie ma nic wspólnego z rewolucją. Oto jaki telegram odbiera *Wiek* warszawski pod powyższą datą: „Petersburg godz. 9. m. 40. zrana. Wszelkie domysły co do przyczyn zamachu na życie g. Czerewina, są przedwczesne; należy oczekiwać rezultatów śledztwa, dotychczas brak zupełny urzędowych danych. Numera dzisiejsze *Gońca urzędowego* i *Journal de St. Petersbourg*, nie zawierają żadnych wskazówek, co do tego wypadku. Dotąd tyle tylko wiadomo, że Sankowski był przedtem akcyznym nadzorcą w Wilnie, a Mielników jego pomocnikiem, a dalej, że przybyli na kilka dni przed zamachem z Moskwy i stanęli w jakimś podejrzanym zajeździe na Newskim Prospekcie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamach ten nie miał politycznego charakteru; zdaje się, iż pobudką był obłęd. Na pogląd dziennika *Nowoje Wremia*, że zamach Sankowskiego należy do kategorji zamachów politycznych, *Pieterburskije Wiedomosti* słusznie odpowiadają, że nie miałby żadnej logicznej podstawy".

Według jednoczesnego telegramu *Dniewnika Warszawskiego*, Sankowski z Mielnikowym mieli przybyć do Petersburga nie z Moskwy, jak *Wiek* powiada, lecz z miasta Morszańska, gubernji Tambowskiej.

Tenże telegram *Dniewnika* donosi, że Sankowski, bodaj czy nie żyd tylko, bo wygląda na żyda. *Nowoje Wremia* zaś zebrało o nim następujące szczegóły: Że miał majątek, że stwonił go, że puszczał się następnie na rozmaite afery, że był właścicielem bufetu teatralnego w Morszańsku, ale zbankrutował, i nareszcie doszedł do takiej nędzy, że zamierzał sobie życie odebrać. Wtedy to Mielników, złodziej pospolity miał go namówić do politycznego zamachu.

Jedno tylko *Nowoje Wremia* gorąco się zajęło zamachem; inne dzienniki petersburskie, albo pomijają milczeniem, albo też nie przyznają mu żadnej wagi. I tak według *Pietersburskich Wiedomostiej*, jakeśmy już widzieli, zamach jest prostym wypadkiem.— *Nowosti* zachowują o nim zupełne milczenie, a *Porjadok* czeka z wypowiedzeniem zdania swojego na bliższe szczegóły.

Gustaw Zieliński.

Z listopadowem spadaniem meteorów spadł i zagasł przed kilku dniami jeden ze świetnych meteorów naszego piśmiennictwa...

Umarł w Skempem w Lipnowskiem autor „Kirgiza."

Bywają umysły rozmaite nietylko pod względem owoców twórczości, ale i pod względem samych sposobów przynoszenia na świat tych owoców pracy wewnętrznej. U jednych nieustannie duch się wytęża i po cząstce oddaje siebie samego społeczeństwu; w drugich zamyka w świątyni tajemnicy i raz tylko wychodzi na pochód królewski między ludzi. Jedni, jak skromna rezeda przez całe życie są okryci kwieciem bladawem i woń dokoła siebie roznoszą; drudzy jak aloes raz na sto lat zakwitając, olśniewają i blaskiem kształtem niezwykłości.

Do tych ostatnich należał np. u obcych autor „Robinsona" lub autor „Pawła i Wirginji," u nas zaś Pasek, Malczewski i Gustaw Zieliński.

Każdy z nich „zrodził jednego, ale lwa"; każdy „wylawszy z łona całą jasność, zamierzchnął jak gwiazda zgaszona."

Są to meteory ducha...

Wszelako złota smuga ich przebiega po błękicie piśmiennictwa ojczystego i na zawsze pozostaje w pamięci narodu i historji.

Zieliński urodził się pod Inowrocławiem, we wsi Markowice, 1809 r. w dniu 1. stycznia.

Ojciec jego Norbert, oficer artylerji z czasów Stanisława Augusta, utworzył pułk wolnych strzelców 1794 roku i odznaczył się w obronie przejścia Narwi przeciw przemagającej sile Prusaków...

„Banda" powstańcza.

Wspomnienie z r. 1863.

Było to w zimie 1868 r. Jak to się zdarzało często zebraliśmy się w kilku wieczorem u jenerała Haukego, znanego w powstaniu 1863 r. pod nazwiskiem Bosaka. Jenerał mieszkał daleko od śródmieścia w Genewie na przedmieściu Carouge. Ale nikt nie żałował dalekiej drogi, bo każda godzina spędzona w gronie zacnego jenerała i jego uprzejmej rodziny, była jakby pokrzepieniem w troskach wygnańców, a wszystkie chwile spędzone w tym domu zostawiły u każdego niezatarte wspomnienia. I w tym dniu jak zwykle rozmowa toczyła się o świeżych jeszcze zawsze wypadkach, o powstaniu r. 1863. Każdy opowiadał coś ze swoich wspomnień, gdy od niechcenia rzucony przez kogoś wyraz „banda" przywołał gospodarzowi naszemu na myśl wypadek dość komicznej treści, którego główne rysy powtarzam, chociaż nazwa różnych miejscowości, nie bardzo ważnych w tym razie, wyszła mi z pamięci.

Oto opowiadanie Haukego:

Pewnego razu położenie moje nie było do pozazdroszczenia. Wpadłem po prostu w matnię. Oddział mój złożony, podług raportu wieczornego, z 614 pieszych a 82 konnych powstańców, ścięty został przez trzy kolumny moskiewskie, z których każda i liczebnie i taktycznie przewyższała mały zastęp, będący pod moją wodzą. Zastęp ten był wprawdzie wyborowym, wśród tych ludzi mogłem się spuścić na każdego, od oficera do szeregowca, rzecz nader rzadka w powstaniu naszem, tak jak w ogóle we wszystkich powstaniach. Obsaczony z trzech stron nie miałem powodu poddawać się zwątpieniu, bo miałem jeszcze wolną drogę ku mieścinie B... zkąd kilkunastu mieszkańców było w oddziale i znało doskonale każdą ścieżkę, wiodącą ku miasteczku, od którego na zachód ciągnęły się ogromne lasy, należące do hrabiego N...., którego syn adjutantował przy mnie.

Po zwykłych więc rozporządzeniach wieczornych, i wydanym rozkazie, aby o godzinie trzeciej rano oddział ruszył w pochód; chciałem odpocząć, gdy pod eskortą przyprowadzono mi młodego żyda pojmanego przez pikiety, który się domagał, aby go natychmiast stawiono przed dowódzcę oddziału, bo ma on pilne rzeczy do doniesienia, a „Jaśnie Wielmożnego hrabiego Haukego" zna lepiej, niż swego rabina. Gdym go tylko ujrzał, poznałem zaraz nieoszacowanego Hirsza, który mi oddawał podczas całego powstania nieocenione usługi za wynagrodzenie tak małe, iż nie kierowała nim pewnie żądza pieniędzy, chociaż, biedny żydek, był bardzo ubogi. — Młody agent nie zjawiał się nigdy dla przyczyn błahych, musiał więc mieć coś ważnego do doniesienia, tem więcej, że się ukrywał. Gdy się zbliżył pod strażą na jakie kroków dziesięć, rzucił na mnie przenikliwe spojrzenie, a potem padając na kolana, zaczął płakać i wrzeszczeć. — Ja nie winien, Jaśnie Wielmożny Panie obywatelu, ja spokojny człowiek, oni gadają, że ja szpieg! za co ja szpieg? biedny żyd, chodzi co kupić, co sprzedać, aby siebie, ojca i matkę wyżywić.

Tak lamentował Hirsch. — Zrozumiałem o co idzie. Odesłałem natychmiast eskortę zapewniając, że znam tego żydka. Kazałem posunąć wartę, stojącą przy mnie, kilkanaście kroków naprzód, odesłałem wszystkich i zostałem sam z Hirszem. Zgłodniały był nieborak. Chciwie jadł chleb, popijał herbatę, ale mięsa nie dotknął. Lubię bardzo ludzi, co szanują zakon, na nich więcej się spuścić można, jak na tych, dla których wszystko jest pośmiewiskiem.

— Więc cóż, mój Herszku, nie na darmo odegrałeś komedję, i nie pokazałeś przepustki, coś ważnego cię tutaj sprowadza, — zapytałem po chwili milczenia.

— Jenerale — mówi Hirsz nachylając się ku mnie — zwiń obóz zaraz, ale zaraz, i uchodź ku C.....

— Nie mogę, tam czyha na mnie Czengery w trzy tysiące.

— Źle, jenerale, to staraj się dostać do D., tam dobry szlachcic, przeprowadzi dalej.

— Trudno, i tam stoją Moskale, nie wiem na pewne wiele, ale ponieważ mają artylerję, trudno się będzie z nimi mierzyć.

— Nu, co to? a na co tu pan wlazł? — zapytał Hirsch przerażony. — Bida! to niech pan idzie na P...., źle tam, chłopy szelmy, ale będą się bać, innej drogi nie ma.

— Mój Herszku, tam właśnie najgorzej, w tej chwili najgłówniejszy oddział moskiewski ma swoją kwaterę w P...

— Aj waj! po co tu pan wlazł? co to jest? co pan będzie robił teraz — krzyczał Herszko, biorąc się za głowę.

— Rano zwrócę się ku miasteczku B..., tam niedaleko lasy nieprzebyte...., tam znajdę magazyn od dawna przygotowany, trochę broni, amunicji, ubioru i bielizny, a żywności na dłuższy czas.

— To bardzo pięknie, panie jenerale, bardzo pięknie, to dobrze obmyślane, ale cóż, kiedy nie może być — odrzeknie Herszko tonem pół smutnym, pół drwiącym.

— Jak to nie może być? — pytam niespokojny.

— Ot dlatego, że do B. ztąd są cztery mile, a we wsi K. mniej więcej na pół drogi, nocuje teraz dwa bataljony, dwie sotnie i pół baterji moskiewskiej, które raniutko już zaczną się z panem witać. — Mimo zimnej krwi, którą staram się zachowywać, był to cios straszliwy; wiedziałem, że Herszko nietylko jest roztropnym i pewnym ajentem, ale nawet szczerze, a nawet fanatycznie przywiązany jest do nas. Byłoż to uczucie patrjotyzmu?... — wątpię. Zkąd to przywiązanie pochodziło, zaraz opowiem: Hirsch nie był patrjotą; należał on do tych żydów, których nietylko my, ale i ich współwyznawcy nazywają „kłapciastymi." Wyobrażenia jego polityczne nie szły dalej, jak że „Goi" jest „Goi," a kto silny, ten ma prawo. Herszko nie dorósł do tych żydów warszawskich, którzy czując się potomkami wielkich Machabeuszów, uważali za święty obowiązek bronić praw ziemi, na której się urodzili. O tem wszystkiem, za co część dzielnej młodzieży żydowsko-polskiej oddawała mienie i życie, Herszko zapewnie nic nie wiedział i nauczył się zaledwie w jakimś „hajderze," że są dwa gatunki „goimów:" jeden Polak, co nie wiele wart, a drugi Moskal, co jeszcze mniej wart — „der Schlag soll ihn treffen!" — I tak wzrósł Herszko, nie wiedząc jak między tych „Gojów" podzieli swoją nienawiść i pogardę. — Wypadek wreszcie zrządził, że Hersz zdecydował się przejść do obozu narodowego.

Było to w roku 1857; Hersz był wtedy małym „szajgiecem," chodził z Thorą do szkoły, a w wolnych godzinach sprzedawał zapałki, pierniki, czasem był faktorem, a jak się zdarzyło, okpiwał kogo mógł. — Biedny Hirsz! nie spodziewał się nigdy żadnego nieszczęścia; bo za co? Ale nieszczęście chodzi różnemi drogami, o czem wreszcie przekonał się nasz żydek.

O ośm wiorst od miasteczka B... Pan Bóg założył pół żydowskie miasteczko L..., gdzie się znajduje posterunek kilku kozaków, a pomiędzy mieszkańcami jest wielu złodziejów, niekoniecznie wyznania rzymsko-katolickiego. — Pewnego razu zdarzyło się, że kozak miał eskortować z L... do B... młodego żyda, oskarżonego o podpalenie. Delinkwent ze związanemi w tył rękami biegł przed kozakiem cichy i pokorny, i dopiero za miasteczkiem skarżyć się zaczyna żydek, że postronki sprawiają mu boleści, że on niewinny, jak nowo narodzone dziecko, że jakieś łotry chcą go w nieszczęście wprowadzić itd. Kozaka te wszystkie historje nie wiele obchodzą; jedzie, pali fajkę, a gdy się aresztant za wiele opóźnia, to mu przypomina urzędowem narzędziem, że obaj ani jadą, ani idą na zabawkę. Ale po drodze przychodzi pokusa — karczma. Żydek-aresztant grosza nie ma przy duszy, bo co miał, to mu w śledztwie odebrano i z pewnością tego w życiu nie zobaczy. Ale arendarz go zna i da wszystko na kredyt. Czy on, czy familja, zapłaci. Więc żydek po rozum do głowy i prosi kozaka na stakan. Kozak się zżyma, nie chce, grozi, ale żydek tak prosi, tak błaga, tak wychwala doskonałą wódkę, że kozak w końcu przyjmuje jeden stakan. Widać nie zła była wódka, bo eskortujący kozak wypił drugi, trzeci, a może i czwarty. Trzeba było i biednemu żydkowi użyć cokolwiek, bo głodny, spragniony; więc kozak ujęty grzecznością, najprzód popuścił, a potem rozwiązał postronki, a gdy aresztant pod „hajrem" zaręczał, że mu nic nie jest spieszniejsze, jak stanąć przed sędzią śledczym w B..., aby dowieść swojej niewinności i starać się o ukaranie niegodziwców, co go w taki wstyd wprowadzili. Kozaczysko zapalił darowane mu przez aresztanta cygaro i obaj jak najlepsi przyjaciele, puścili się w dalszą drogę. (D. n.)

Była to epoka niewdzięczna dla nauki; brak wyższego zakładu naukowego, w którymby uzdolniali się pedagodzy, czuć dawał się w całym kraju. Wszechnica krakowska stała wówczas na niskiej stopie, pozbawiona, prócz Jerzego Bandtkiego, wyższych talentów; uniwersytet wileński zaledwie wystarczał miejscowej potrzebie. Szkoły pijarskie spełniały dobrze misję szerzenia średniej oświaty, to też, wobec szczupłej liczby szkół świeckich, szukano w nich głównie nauki dla młodzieży.

Do ósmego roku życia, Gustaw przebywał w Toruniu, gdzie udzielano mu początków; od 1817 roku zapisał się do grona uczniów pijarskich w Warszawie. Otwarcie uniwersytetu w 1815 roku rozjaśniło widokrąg naukowy, dając pragnącym wiedzy szerokie ujście do pracy. Zieliński zdążył, przed samem zamknięciem pomienionego zakładu, ukończyć wydział prawa i administracji.

W dwa lata później spotykamy go.... wśród stepów kirgiskich, których widok rozgrzał jego wyobraźnię, budząc w nim ducha poetyckiego...

Po powrocie do kraju... odziedziczywszy olbrzymie dobra w powiecie lipnowskim po stryju, oddał się pracy rolniczej, którą prowadził z zamiłowaniem i z niezwykłem powodzeniem, tak, iż niezadługo, dzięki umiejętnemu gospodarstwu leśnemu, zdobył miljonową zamożność.

Prócz „Kirgiza", którego przedrukowano z ilustracjami w Lipsku, wydał kilka innych poetycznych utworów, a mianowicie: „Poezje" (Warszawa, 1846, str. 224), w których pomieszczono: „Jan z Kępy", urywek ze starej legendy; „Giermek", epizod z czasów Księstwa mazowieckiego, tudzież „Wiersze" różne"; „Stepy", utwór drukowany w „Albumie warszawskim" 1845 r., wydawanym przez Wojcickiego; „Twardowski", obraz dramatyczny w Warszawie 1849 r.; „Samobójca", poemat w Toruniu 1872 r.; „Wiosna" w *Biesiadzie* za rok 1873.

Z prac naukowych Zielińskiego wymienić należy: „Ziemię Dobrzyńską", cenną monografię pomieszczoną w *Bibljotece warszawskiej*, oraz „Genealogię rodu Zielińskich", drukowaną niedawno w Poznaniu.

W ostatnich czasach robiono zarzuty poecie, że „Kirgiz," najlepszy z utworów, nie jest jego pióra, opierając je na tem, jakoby inne prace o wiele niżej stały od tego pierworodnego dziecięcia jego muzy..

Argumentacja ta jest błahą. Aczkolwiek „Stepy" nie dorównywają bogactwem pomysłów „Kirgizowi," dościgają go jednak szczególnym powabem i świeżością myśli. Oba poematy, odznaczające się wytworną formą, przyswoiła sobie literatura niemiecka.

Kto znał osobiście nieboszczyka, z łatwością dopatrzy w jego utworach właściwego indywidualizmu, co wybornie malował pałającą duszę poety; odrębność duchową, właściwą każdemu pisarzowi, przelewał on w swoje prace, dla tego niedorzecznością jest odsądzać go od nich.

Zieliński rzadko przemawiał publicznie, ale już i z tych wystąpień można powziąć pojęcie o jego wysokich zdolnościach. W 1858 r. poznał się z Polem w Warszawie. Na zebraniu prywatnem twórca Mohorta wzniósł toast na cześć brata po piórze, który odpowiedział improwizowanym wierszem...

Zieliński, poza pracą umysłową i literacką, spełniał liczne posługi obywatelskie.

W 1856 roku z Jackowskim i Kleniewskim założył śp. Gustaw „dom zleceń rolników płockich," który skutkiem późniejszych niepowodzeń zamknięto, co jednak nie przynosi ujmy wartości pierwotnego projektu, ani dobrym chęciom inicjatorów, co dążyli do wyrwania obywateli z rąk lichy.

W „Towarzystwie rolniczem" przyjmował Zieliński czynny udział i po kilkakroć głos na posiedzeniach zabierał. Jego przemówienia drukowane są w „Rocznikach" stowarzyszenia. Pełnił długi czas obowiązki radcy dyrekcji płockiej Towarzystwa kredytowego, jako wybraniec gubernji płockiej.

Zieliński miał upodobanie w książkach i skupował ich masy. Cenne jego zbiory wynoszą ce około 40 tysięcy tomów, składają się z rękopismów, kart geograficznych i starożytnych zbiorów. Zmarły prócz tego posiadał znakomitą kolekcję numizmatów.

Celem wygodnego pomieszczenia bibljoteki oraz archiwów zbudował piętrowy kiosk w ogrodzie, w którym codziennie przesiadywał długie godziny, robiąc pracowite studja; to też spuścizna duchowa po zmarłym bogatą być musi i z czasem zapewne ujrzy dzienne światło, lubo dotąd nie wiemy, co w sobie zawiera.

Dobiwszy się stanowiska jako pisarz umiał Gustaw pozyskać serce sąsiadów, którzy znajdowali w nim pomoc i dobrą radę w potrzebie.

Ostatni raz widzieliśmy go w Warszawie podczas wystawy koni. Był już niezdrów i wyglądał bardzo mizernie; widocznie tkwiła w nim choroba niszcząca, której padł ofiarą. Jednakże osłabienie ciała nie mogło powstrzymać go od wycieczki tej, albowiem, jako rolnik, interesował się wszystkiem co dotyczyło gospodarstwa.

Zmarły z dwóch żon pozostawia ośmioro dzieci, z których najmłodszy syn w szkołach bardzo jeszcze potrzebował opieki ojcowskiej.

Zieliński zostawił podobno rozporządzenie ostatniej woli... najciekawszym z niego ustępem dla nas będzie los, jaki spotka bibljotekę, którą zbierał z takiem upodobaniem.

Jedyny nieśmiertelny poemat Zielińskiego „Kirgiz," wydany po raz pierwszy w roku 1842 w Wilnie, następnie kilkakrotnie drukowany, a w edycji lipskiej 1871 r. ozdobiony charakterystycznemi wizerunkami dzikiego życia stepowego, był owocem dziesięcioletniego pobytu jego autora na Syberji i stykania się tam z koczującemi plemionami.

Stykanie sie to nie było wyjątkowem, ale każdy przed Zielińskim i po nim inne z niego wynosił wrażenia, i inne też były skutki zetknięcia...

Poczciwy Tomasz Zan, ogarniający ludzkość całą niepodzielną miłością, zabrał się do uczenia ciemnych kirgiziąt. Objektywniejszy od niego Suzin, opisywał zwyczaje i obyczaje ruchomych wiosek stepowych. W jednym tylko Zielińskim widok niezbyt poetycznych Kirgizów poruszył strunę poezji.

Jeżeli się nie mylimy, „Kirgiz" jego jest jedynym w literaturze powszechnej poematem wziętym z życia koczowników zawodzańskich; trudno bowiem mniemaną podróż poetyczną Dumasa, ojca, po stepie kirgizkiem, na którym nigdy nie był i o którym nie miał najmniejszego wyobrażenia, poczytywać za dzieło poezji natchnione widokiem stepu i jego mieszkańców.

Niepodobna nam sądzić, o ile „Kirgiz" jest wiernem malowidłem obranego przez poetę polskiego przedmiotu. To jednak pewna, że prawda psychologiczna nigdzie w utworze Zielińskiego nie doznaje obrazy. O ile też znamy Kirgizów z opowiadań podróżników, a zwłaszcza z doskonałej charakterystyki zwięźle skreślonej przed laty w *Kronice rodzinnej*, prawda plastyczna wydaje nam się równie dosadną jak wewnętrzna. Poetyczność pomysłu, artystyczność malowania obrazów, żywość słowa są rękojmią żywota poematu.

Zakończenie utworu pożarem stepu, na którym ogień odgrywa rolę strasznego pościgu zemsty, jest jedyne w swoim rodzaju. Ani jazda umarłego z żywą kochanką w balladzie Bürgera ani nawet szalony pęd dzikiego konia z przywiązanym do jego grzbietu Mazepą w poemacie Byrona, nie dorównywa pomysłowi Zielińskiego. Byron ma nad nim wyższość, że w delikatnem poczuciu artystycznem opowiadanie szalonej sceny włożył w usta ostygłego już starca; kontrastem więc spokoju podnosi żywość myśli. Prócz tego klasyczny przekład polski „Mazepy", dokonany przez Odyńca prześciga wiersz Zielińskiego, któremu szwankować się zdarza. Pomimo tego, obraz ucieczki i pogoni ogniowej w „Kirgizie" wielkością swoją i serdecznością zarazem przyćmiewa malowidło Byrona.

Gdyby Zieliński nic innego nie napisał, prócz tych kilku kartek końcowych poematu, jużby nie umarł w dziejach poezji polskiej.

Inne prace zmarłego są podrzędniejszego znaczenia.

Nawet poemat „Stepy", ogłoszony w roku 1856, będący poniekąd dalszym ciągiem „Kirgiza", jest utworem dość miernym. Drobne zaś wierszyki, ogłaszane kiedy niekiedy po czasopismach i kalendarzach, aż do ostatnich czasów, prawie nie zasługują na wspomnienie. Cały zasób poezji wyszafował na jedno dzieło.

Natomiast przy zatrudnieniach gospodarskich łatwiej szło Zielińskiemu rozglądanie się w przeszłości rodzinnego kraju i gromadzenie jego pamiątek: „Opis ziemi Dobrzyńskiej," drukowany w *Bibliotece Warszawskiej*, której Zieliński był jednym z założycieli, świadczy o rozległych wiadomościach autora.

Nie wątpimy, że to wszystko, jako droga pamiątka po autorze „Kirgiza," będzie uchowane od rozproszenia.

Wiadomość o zgonie popularnego niegdyś tyle poety boleśnie dotknęła jego przyjaciół i znajomych

Na pogrzeb, który odbył się d. 28. listopada ściągało całe obywatelstwo okoliczne i literaci warszawscy.

Duchowieństwo zjechało również licznie ze wszech stron, a konduktowi przewodniczył ks. biskup kujawski. *Kur. War.*

KRONIKA.

Lwów d. 30. listopada..

Wiadomości osobiste. Prezydent rady państwa, dr. Smolka, ma się trochę lepiej. Lekka febra nie zapowiada niebezpieczeństwa. — Dnia 24. listopada zmarła w Turynie hrabina Marja Antonina Nicolis di Robilant, matka obecnego posła w Wiedniu. Zmarła znaną była jako zacna i powszechnie szanowana matrona. — Dnia 25. bm. umarł w Paryżu senator z departamentu Ariége, p. Hipolit Klemens Anglade. Zmarły urodził się dnia 20. grudnia 1800 r. w Urs w tymże departamencie; za restauracji był adwokatem, za rządów lipcowych zajmował w izbie deputowanych miejsce na najskrajniejszej lewicy obok pp. Dupont i Franciszka Arago, a i w zgromadzeniu ustawodawczem z r. 1848 głosował najczęściej z najskrajniejszą lewicą. Po zamachu stanu cofnął się z życia publicznego. Po dniu 4. września 1870 r. mianowany został prefektem departamentu Ariége, następnie wybrany do zgromadzenia narodowego i do izby deputowanych.

Na cześć weteranów z r. 1830, zamieszkałych we Lwowie i przybyłych z prowincji, w liczbie około 40, urządziło wczoraj obywatelstwo lwowskie wieczorek w kasynie mieszczańskiem. Zaproszony marszałek Zyblikiewicz nie przybył, albowiem uczestniczył w obchodzie pamiątki Mickiewicza w Dublanach. Natomiast przybył prezydent miasta Gnoiński i wiceprezydent Dąbrowski. Toastów wznoszonych nie możemy podać obszernie. Na zdrowie i cześć żyjących jeszcze uczestników powstania listopadowego wzniósł toast p. Jan Dobrzański. P. Podlewski Walerjan, dziękując imieniem weteranów, spełnił kielich na cześć m. Lwowa. Nadto przemawiali pp. Widman Karol, Zbyszewski Wiktor, hr. Golejewski Antoni, Goldman Bernard i Kieszkowski Zygmunt. Kapela „Harmonji" przygrywała podczas uczty pieśni narodowe.

Komitet wsparcia weteranów z r. 1830/1 ogłasza następujące sprawozdanie:

Podług sprawozdania, ogłoszonego w połowie lutego br., zostało z 15. lutego gotówki zł. 1549·14. Od tego czasu wpłynęło z dobrowolnych datków zł. 1468·91, z wydawnictw 1526·78, ze sprzedaży medalów 164 złr. Dochód więc ogólny wynosił 4708 złr. 83 ct.

Rozdano weteranom od 15. lutego do 28. listopada 2226 zł., zapłacono resztę za medale 410·55, przesłano wydawnictwu *Wieńca*, w którym ma być opis uroczystości listopadowych we wszystkich ziemiach polskich 100 zł., drobne wydatki 12 zł.; ogółem wydano 2748 zł., pozostało więc do dyspozycji komitetu na dalsze wsparcia i zapomogi 1960 złr. Od 29. listopada 1880 do 28. listopada 1881 rozdano ogółem 67 weteranom ogólną kwotę 4750 zł. Prywatnie dowiadujemy się, że z powodu wczorajszej uroczystości wpłynęło także kilka znaczniejszych datków, między innemi od bezimiennej 105, od hr. D. 50 zł., a p. W. Zienkowicz, przybywszy w tych dniach z Francji, złożył 50 lirów włoskich.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. grudnia o godzinie 6ej wieczorem.

Dekoracja. Cesarz dał wicekonsulowi Oliwie w Warszawie krzyż orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Mieczysław Łukaszewicz mianowany podporucznikiem obrony krajowej w Tarnowie.

Serenada. M. Dengremontowi, znakomitemu skrzypkowi, odegra kapela Towarzystwa Harmonii dziś we środę o godzinie w pół do 6. wieczorem serenadę przed hotelem Żorża.

Fundusz wdów i sierot unickiej dyecezji lwowskiej wynosi zł. 258.427·54. dochód z niego w r. 1880 był 37,535·65, rozchód 29,258·79.

Fundacja Zahorskiego. Niższo - austrjacki wydział krajowy ogłasza konkurs na cztery stypendja przeznaczone dla młodzieży narodowości polskiej, wyznania rzym. kat., a mianowicie:

1. Dla uczni krakowskiej szkoły sztuk pięknych w kwocie 350 złr.
2. 300 złr. dla uczni szkoły agronomicznej.
3. 300 złr. dla oddających się studjom technologji chemicznej lub mechanicznej.
4. 200 złr. dla uczni szkoły przemysłowej.

Wszystkie cztery przysługują aż do ukończenia studjów. Z pierwszego nadto i wówczas może stypendysta korzystać, gdy dla dalszego kształcenia się opuści szkołę krakowską, a uda się do którejkolwiek akademji w obrębie monarchji. Warunkiem do uzyskania któregokolwiek z trzech innych stypendjów jest, ażeby kompetujący uczęszczał do jednego z zakładów krajów, reprezentowanych w radzie państwa. Po ukończeniu studjów w obrębie państwa mogą się stypendyści udać za granicę, gdzie jeszcze przez rok z fundacji korzystać mogą.

Podając ten konkurs, który wyłącznie tylko młodzieży polskiej dotyczy, dodajemy, że z winy tylko władzy rozpisującej go, dotąd w naszych pismach żadnej nie było o nim wiadomości. Dziś powtarzamy to ogłoszenie za wiedeńską *Wiener Ztg*

Z gimnazjum tarnopolskiego. Znaną czytelnikom z poprzedniego doniesienia sprawę między nauczycielem a uczniami w gimnazjum w Tarnopolu załatwiła już rada szkolna zupełnie. Głównego sprawcę skandalu wydalono ze wszystkich szkół w państwie, innych ze szkół galicyjskich, lub wreszcie tylko z gimnazjum tarnopolskiego. W końcu rozwiązano klasę i otwarto wpisy na nowo. Surowa ta kara pozostanie niezawodnie na długo w pamięci niesfornych burzycieli; jej przykład zapobieży podobnym wypadkom na przyszłość.

Nagła śmierć. Marja Żurowska, 58 lat licząca posługaczka, rodem z Krynicy, umarła nagle pod l. 30 przy ulicy Stryjskiej. Komisarjat dzielnicy I odstawił zwłoki do kostnicy. — Michał Ciapuła oddany do aresztów miejskich, w celu przymusowego odstawienia, umarł tamże nagle wczoraj; zwłoki oddano do kostnicy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 29. listopada. Skradziono panu E. M. torbę podróżną z dwiema bekieszami atłasowemi, jedną czarną jedwabną z taką i kamizelką, a panu H. D. z wozu dwie korony pozłacane, krzyż metalowy pobielany i kielich pozłacany. — Straż policyjna aresztowała J. K. za podejrzane posiadanie chustki zimowej.

Kraków, 29. listopada. Za poległych żołnierzy z r. 1830/1 odprawiono w kościele N. P. Marji nabożeństwo. W gronie obecnych było nie wielu już uczestników tej bohaterskiej walki — rok ubiegły poczynił w ich szeregach aż nadto widoczne wyłomy. Dnia poprzedniego odbyło się w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne za śp. Adama Mickiewicza. Ks. Polkowski, który celebrował, miał po odśpiewaniu „Salve Regina" piękną przemowę.

Nowy Sącz. Dnia 28. listopada odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza. Wszystkie zakłady naukowe, jakoteż liczne zebrana publiczność wzięły udział w tym obrzędzie. Amatorowie śpiewu przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

Kamionka Strumiłowa 29. listopada. Pokątne domy zastawnicze są, jeśli nie taką samą, to pewnie nie mniejszą plagą dla naszych wieśniaków i rzemieślników, jaką była przed bardzo krótkim czasem lichwa. Pokątny taki dom zastawniczy, których w naszym powiecie jest mnóstwo, tak wieśniakowi jak i rzemieślnikowi daje sposobność nabycia najniezbędniej mu potrzebnych rzeczy, a mianowicie odzienia, narzędzi gospodarskich i rzemieślniczych itp. pozwalamy zastawiać, i otrzymany za to grosz zwykle — ponieważ razem z wszystkiem trunków jest połączony — przepić zaraz na miejscu, a bardzo rzadkimi są wypadki, by właściciele takich „spelunek" do odpowiedzialności przez dotyczące władze pociągani byli. To też z zadowoleniem dowiadujemy się, że starosta nasz zarządził rewizję w całym powiecie u osób podejrzanych o utrzymywanie pokątnych domów zastawniczych, znalezione u nich zastawy polecił skonfiskować i tym sposobem zatamował dalsze nadużycia. Prosimy tylko jeszcze p. starostę Mięsowicza, by wglądnąć raczył w działania niektórych tutejszych uprzywilejowanych towarzystw kredytowych, bo dzieją się tam nadużycia wręcz lichwiarskiej natury, osłoniętej tylko płaszczykiem legalności.

Żydowskie stowarzyszenia wymyśliły sobie i potrzebującym pożyczki wydają „Darlehensscheine," które mają kurs pomiędzy lichwiarzami, i eskontowane są na wysokie procenta.

Podhajce, 28. lipca. (Germanizacja.) Do tutejszej zwierzchności gminnej nadeszło pismo urzędowe następującej treści: „Nr. 1834. Wird dem löblichen Gemeindeamte in Podhajce mit dem dienstfreundlichen Ersuchen übermittelt, diese Kundmachung dortsamt affigiren, beziehungsweise in der Gemeinde verlautbaren und dieselbe sodann mit der Bestätigung über die geschehene Verlautbarung versehen, bis längstens 7. December 1881 anher retourniren zu wollen. K. k. Tabakfabrik Monasterzyska am 24. November 1881. *Merwiński.*" Do pisma tego dołączonem było „Kundmachung" na dostawę materjałów dla tej fabryki w tym samym języku i tym samym podpisem zaopatrzone. Gdyby to zdarzyło się było podczas sesji sejmowej, to niezawodnie pp. Stadnicki lub rektor Pietak byliby interpelowali rząd, czy fabryki tytoniu w naszym kraju wyjęte są w ogóle z pod prawa, w szczególności zaś czyli nie potrzebują się stosować do najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 (dz. ust. kraj. nr. 24), obowiązującego wszystkie ck. władze i urzędy podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu itd., a ponieważ teraz sejm już minął, więc prosimy, aby od kogo to zawisło, wydał stosowne pouczenie do p. Merwińskiego, zwłaszcza, że zarząd winnickiej fabryki wydaje swe ogłoszenia także po polsku, a ogłoszenia takie tyczą się w ogóle dostawców i przedsiębiorców, niebiegłych w języku niemieckim.

Warszawa 28. listopada. Dziennik *Nowiny* dnia 24. bm. przeszedł na własność p. Filipa Sulimierskiego, redaktora *Wędrowca* i wydawcy „Słownika geograficznego i p. Finkelhausa, pom. adw przys. i autora kartek z podróży po Afryce.

Kolej Terespolska otrzymała ostatecznie pozwolenie na przeprowadzenie nowej linji od Siedlec do Małkini, stacji kolei Terespolskiej.

Pogoda i ciepła, jakie od jakiegoś czasu po kilkodniowych mrozach nastały, według doniesień ze wszystkich stron kraju nadchodzących, znacznie poprawiły stan ozimin, a zatem i nadzieje zbiorów przyszłorocznych. Bydło może się też jeszcze choć coś niecoś w polu pożywić, co w każdym razie wielkiem jest dobrodziejstwem dla gospodarzy, w wielu okolicach brakiem zimowej paszy zagrożonych.

W okolicach Konina, jak donosi *Kaliszanin*, drzewo staniało znacznie w tym roku; w r. 1879 płacono po 8 rs. za sążeń szczap sosnowych, obecnie dostać można za 6 rs. Takie obniżenie ceny nastąpiło, jak się zdaje, skutkiem eksploatacji znacznej ilości torfu, do czego włościanie wzięli się z gorliwością.

Znowu okropne morderstwo z rabunkiem popełniono w Łodzi, w nocy z poniedziałku na wtorek. Do domku położonego nieco na uboczu, na końcu ulicy Zielonej, w którym mieszkały dwie siostry, jedna niezamężna, druga wdowa z pięcio-letnim synkiem, w nocy zapukało trzech ludzi dorosłych i jeden wyrostek, prosząc niby o wskazanie drogi do Brussy. Gdy jedna z kobiet wyszła, aby im żądaną drogę wskazać, wytrącono jej z ręki lampę, rozbójnicy wpadli do domku i rozpoczęła się rzeź po ciemku. Jedna z sióstr (niezamężna) otrzymała naprzód cięcie nożem w twarz, kończące się na lewem oku, a następnie pchnięcie w plecy, które przeszło przez płuca i wyszło piersiami; drugą jeden ze zbójców wpakował w kąt i dźgał nożem po głowie. Nieszczęśliwa dla uratowania życia wyjawiła miejsce w łóżku, w którem schowane były 40 rs., wzięte za sprzedaną niedawno krowę — to wszystko jednak nie byłoby jej pomogło, bo zbójcy więcej spodziewali się znaleźć pieniędzy, ale wtem coś ich zestraszyło i wynieśli się z pospiechem. Ciężko ranna pierwsza ze sióstr już umarła, drugiej rany nie grożą prawdopodobnie niebezpieczeństwem. Łódź w ogóle od dawna uskarża się na zbyt nieliczną stosunkowo do swojej rozległości i ludności straż bezpieczeństwa, której pomnożenia stosunki tameczne gwałtownie się domagają. W poniedziałek w tejże okolicy miasta, ciż sami prawdopodobnie zbrodniarze, napadli trzy dziewczęta i także je poranili nożami.

Niedawno rzucona myśl zakładania kas pożyczkowych dla rzemieślników coraz piękniej się rozwija. Cztery kasy już funkcjonują. Wczoraj właśnie złożył na ten cel za pośrednictwem *Gazety rolniczej* p. Władysław Zbyszewski, wiceprezes banku lągdańsko-łodzkiego, 2.000 rubli. Tak więc ogólna suma wynosi już 21.217 rubli, z czego na założenie piątej kasy zostaje 1.217 rubli. Fakt ten najchlubniej świadczy o ofiarności publicznej Warszawy.

Z Poznania donoszą o pięknym przykładzie wdzięczności uczennic wyższej szkoły żeńskiej profesora Mottego. Oto chcąc uczcić 25-letnią rocznicę działalności swego profesora, postanowiły zebrać fundusz, którego odsetki będą przeznaczone na stypendjum dla ubogich, kształcących się panien. Stypendjum będzie nosiło imię profesora, a wszystkie byłe uczennice jego zakładu, w miarę możności, przyczynią się do tej szlachetnej pamiątki. Początek zapowiada bardzo pomyślny rezultat.

Zawiedziony denuncjant. Izydor Samuel Cheim z Poznania, bawił pod przybranem nazwiskiem Reissa we Wiedniu. Posługiwał się też sfałszowanemi dokumentami, które mu otwierały drogę do rozlicznych składek u współwyznawców. Pomocnikiem jego był niejaki Friedmann. Niedawno po powrocie Cheima z Pesztu zażądał od niego Friedmann 10 złr., a gdy ten mu żądanej kwoty dać nie mógł, czy nie chciał, oskarżył go w nadziei otrzymania 300 marek nagrody. Tymczasem nietylko że nagrody nie dostał, lecz jako współwinny został razem z Cheimem uwięziony.

Wiedeń 29. listopada. *[Wieczorek Mickiewiczowski.]* W obszernej sali Bösendorfera odbył się wczoraj o godz. 7 wieczorek muzykalno-literacki, urządzony przez Stowarz. akademików polskich „Ognisko" ku uczczeniu pamięci najznakomitszego z polskich wieszczów, Adama Mickiewicza. Licznie zgromadzona publiczność, wśród której jako wybitniejsze postacie zanotować wypada deputowanych: Chrzanowskiego, E. Czerkawskiego, Hausnera, E. Wolańskiego, Wolskiego i Tyszkiewicza; a z dam małżonkę ministra skarbu, panią Dunajewską, odniosła niewątpliwie miłe wrażenie z tej uroczystości, która ma już ustaloną tradycję świetnego i rozrzewniającego obchodu. Po przemówieniu wstępnem p. Lewickiego, po śpiewie pani Jacobini i odegraniu sonaty Gade-Niels na skrzypce i fortepian przez pp. Kochanowskiego i Stankowicza, zasiadła przy fortepianie panna Ebner i odegrała prześlicznie nocturn Szopena, a potem fantazję węgierską Liszta. Gra jej czysta i pełna, wywołała burzę oklasków, które jej długo towarzyszyły jeszcze po zejściu z estrady. Inne numera, jak deklamacja z „Dziadów" i z „Konrada Wallenroda", wypadły wcale poprawnie, za to najmniej zadowoliło zgromadzonych, zamykające tę uroczystość przemówienie deputowanego dr. Wolskiego, który nie wiemy, czu bono, silił się na usprawiedliwienie Polaków z nieobecności na uczcie Wereszczagina. Nuta przemówienia p. Wolskiego drgała przykrym dysonansem, który odbił się na twarzach wszystkich obecnych. A nie zapomnijmy, że na wieczorku Mickiewiczowskim byli obecni reprezentanci prawie wszystkich stowarzyszeń słowiańskich, i że tego rodzaju przemówienie mogło w nich tylko najprzykrzejsze wywołać uczucie.

Sara Bernhardt w Odesie. W dniu, w którym mieszkańcy Odesy niemiłą Sarze sprawili owację, a o której już telegramy doniosły, otrzymała artystka kilka listów ostrzegających, a nawet jakaś uboga kobieta zgłosiła się sama i przez tłómacza o zamierzonym napadzie zawiadomiła. Sara słuchała niechętnie, nie mogła nawet wierzyć w możliwość czegoś podobnego. Na każdy wszakże wypadek posłała swe klejnoty do dyrektora teatru, prosząc, ażeby je przechował. Kiedy po przedstawieniu odwiedził ją w garderobie pierwszy amant Daria, śmiała się artystka z pogróżek. Daria ofiarował się towarzyszyć jej do hotelu, co też artystka przyjęła. Zaledwie jednak ujechali kilkadziesiąt kroków, kiedy tłumy otoczyły powóz i wśród grożnych okrzyków zaczęto ciskać kamieniami. Daria naglił woźnicę do pospiechu, przyrzekając nagrodę 10 rubli. Konie pędziły co tchu i zdawało się już, że niebezpieczeństwo minęło. Było wszakże inaczej. Przed hotelem oczekiwały tłumy, które tak ściśle otoczyły powóz, że o wydostaniu się nie można było myśleć. Zanim mogła policja przyjść z pomocą, uratowała się Sara śmiałym pomysłem. Oto rzuciła w tłum kilka szkatułek z klejnotami teatralnymi, a kiedy masy chciwie cisnęły się do tych skarbów, artystka wpadła do hotelu, którego drzwi natychmiast zamknięto. Po chwili okrzyki rozległy się ponownie. Przekonano się, że klejnoty były fałszywe, a artystka słysząc pogróżki śmiała się mówiąc: — Czyliż oni myśleli, że ja prawdziwe perły wyrzucam na ulicę? — Po niejakim czasie uciszyło się.

Na drugi dzień docisnęła się do Sary mała żydóweczka, żaląc się głośno na krzywdę, jaką jej rodzicom wyrządziły rozszalałe tłumy dlatego, że ojciec nazywa się Bernhardt. Posądzono go o pokrewieństwo z znakomitą artystką, która sprawdziwszy opowiadanie dziecka, wynagrodziła tę mimowolną krzywdę darem 100 rubli.

Pobyt w Odesie ziezawodnie długo pozostanie w pamięci szczęśliwej artystki

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 30. listopada „Angot, córka straganiarzy," opera komiczna w 3 aktach, muzyka Lecocq'a, przekład Aurelego Urbańskiego.

Koncert pożegnalny pana M. Dengremonta ze współudziałem p. G. Leiterta, odbędzie się jutro, tj. we czwartek dnia 1. grudnia w sali domu narodnego pod kierunkiem p. L. Marka. Dochód z tego koncertu idzie na cel dobroczynny, a program jest następujący: 1. Koncert Mendelssohna e-moll Andante i Finale, odegra Dengremont. 2. Fuga a-moll Bacha, odegra Leitert. 3 Warjacje na Gavot Corellego, odegra Dengremont. 4. a) Romans Leiterta. b) Rigoletto: Fantazja Liszta, odegra Leitert. 5. Souvenir de Haydn Leonharda, odegra Dengremont. 6. Fantazja z Lucrecji Liszta, odegra Leitert. 7. Na żądanie: Polonez Wieniawskiego, odegra Dengremont. Początek o godzinie 7. wieczór. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Grossa, a wieczór przy kasie.

Z Sztokholmu donoszą, że tam dnia 18. bm. wystąpił po raz pierwszy w operze królewskiej w roli Fausta Warszawianin, p. Warmut, angażowany jako pierwszy tenor tejże opery w miejsce zmarłego w r. b. Carolsohna. Występ jego był świetny i wszystkie też dzienniki szwedzkie z wielkiemi pochwałami o naszym rodaku się rozpisują.

Ruch stowarzyszeń.

Bratnia pomoc. Dnia 1go października nastąpiło zamknięcie rachunków Towarzystwa. Wykaz z czynności „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" przedstawia się tak: ilość członków zwyczajnych wynosiła w r. 1880/81 — 215, nadzwyczajnych 14. Fundusz żelazny Towarzystwa obejmował 4377 złr. 55 ct. — fundusz szpitalny 207 złr. 28 ct., ogólny stan majątku 24.110 złr. 58 ct. Imponującą byłaby cyfra ostatnia, gdyby w niej nie było zawartych zaległych długów 19.525 złr. 75 ct. wal. austr., których znaczna część datuje się jeszcze z pierwszych początków istnienia tej instytucji. Wielu dawnych członków nie poczuwa się do obowiązku zwracania kwot wypożyczonych w swoim czasie, skutkiem czego tak wielka stosunkowo liczba mieści się w kwitach z lat dawnych i nie dozwala obecnym członkom Towarzystwa dopomagać tak, jakby się podług ogólnego stanu majątkowego spodziewać należało.

Odczyty dla kobiet, urządzone staraniem oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbywać się będą od 3. grudnia 1881 do 31. marca 1882; 3. i 10. grudnia 1881 mówić będzie prof. Franciszek Próchnicki: „O Panu Tadeuszu" 17. grudnia 1881 dr. Franciszek Kamieński: „O drożdżach i drożdżeniu". 7. i 14. stycznia 1882 dr. Tadeusz Żuliński: „O znaczeniu hygieny w wychowaniu domowem i szkolnem". 21 i 28 stycznia 1882 dr. Ignacy Petelenz: „O robakach" 25. lutego 1882 insp. Bolesław Baranowski: „Z etnografji" Dn. 4. marca dr Jr Józef Żuliński: „O tawnach mięsożernych." Dn. 11 marca dr Tomasz Stanecki: „O przepowiadaniu stanu pogody." Dn. 18. marca pani Felicja z Wasilewskich Boberska: „Zygmunt-August i niektórzy ze znakomitszych ludzi jego czasu." Dn. 31. marca radca Zygmunt Sawczyński: „Z pedagogiki." Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej o godz. 5 po południu.

Czytelnia uczniów instytutu technicznego w Krakowie wydała sprawozdanie na rok ubiegły. Biblioteka wzrosła do 363 tomów, ilość czasopism, które czytelnia bądź bezpłatnie dostaje, bądź prenumeruje, wynosi 33. Dochód okazuje wzrost towarzystwa, które liczy 38 członków.

Towarzystwo politechniczne otrzymało, jak się dowiadujemy, kilka zgłoszeń względem udzielania zajęcia ukończonym technikom. Pozostający bez zajęcia winni przeto jak najspieszniej ze sposobności korzystać.

Rada miasta Lwowa.

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie: W numerze 271 *Dzien Polskiego* w rubryce „Rada miasta Lwowa" znajduje się ustęp tej treści: „...a p. Cieślewski postawił wniosek formalny, aby winowajcom wytoczyć proces dyscyplinarny Ponieważ nikt nie mógł pojąć—za co? i ponieważ proces trzebaby wytoczyć radnym, którzy wnioskami swoimi i uchwałami naruszają stosunki prywatno-prawne i narażają gminę na przewlekłe rokowania ze stronami, na pisaniny bez końca i miary i ewentualnie na procesa, byle tylko dogodzić swej zarozumiałości i „fachowej" — więc wniosek ten odrzucono i połatano jakoś całą sprawę."

Przedstawienie to mija się z rzeczywistością, gdyż rzecz się tak miała: Na posiedzeniu Rady dnia 24. listopada stawiłem następujący wniosek: „Z uwagi, że mnożą się żale i skargi na ospałość magistratu, a przy obecnej sprawie skonstatowanem zostało, że magistrat wbrew uchwały Rady niezawarł kontraktu na najem domu z właścicielką panią Sumperową, w skutek czego gmina wobec niedotrzymania zobowiązań ze strony p. Sumperowej jest bezwładną, wnoszę odesłać poruszoną tu sprawę niezawarcia kontraktu do komisji prawniczej celem zbadania, czy i kto z magistratu w tej rzeczy zawinił, a temu, któryby się winnym okazał wytoczyć proces dyscyplinarny."

Uzasadniając ten wniosek oparłem się na tem, że dnia 23. czerwca 1880 r. uchwaliła Rada wydzierżawić dom pod l. 6. ulica Zygmuntowska na częściowe umieszczenie szkoły św. Anny z tem zastrzeżeniem, że właścicielka p. S. zobowiąże się wybudować koniecznie potrzebny kanał z tej realności, a magistratowi poleciła Rada zawrzeć w tym celu kontrakt. — Magistrat z początkiem roku szkolnego 1880/81 szkołę umieścił, a kontraktu wbrew uchwały Rady nie zawarł.—Podniosłem, mylne twierdzenie

Radzie jakoby brak było czasu na zawarcie kontraktu, zostało zbitem przez innych mówców; dalej, że i ten wybieg, jakoby p. S. na warunek budowy kanału nie chciała przystać, mija się z rzeczywistością, gdyż pani S. z końcem czerwca 1880 r. prosiła o zezwolenie na budowę tego kanału; — że zaś kanału dotąd wybudować nie mogła, to i w tem zawinił magistrat swą niezaradnością i nieoględnością, gdyż pozwalając na wybudowanie kanału pani br. Losiowej przez ulicę, nie zastrzegł gminie żadnych praw, tak, że teraz p. S. nie może w najkrótszej drodze kanału prowadzić, bo p. br. Losiowa za przebicie kanału żąda odszkodowania, a ponieważ ani pod, ani nad tym kanałem nowego prowadzić nie można, więc trzeba chyba pod trotuarem kanał prowadzić.

Zresztą, jeśliby były zachodziły jakie przeszkody co do zawarcia kontraktu z p. S., to obowiązkiem było magistratu odnieść się z tem do owej władzy, t. j. do Rady, a nie wolno mu było, pod żadnym pozorem, łamać samowolnie uchwały Rady. — Ze względu przeto, że podobne zaniedbywanie obowiązków ze strony magistratu zbyt często się powtarza, stawiam wniosek powyższy, aby raz rzecz zasadniczo zbadać, gdyż, jeśli tym torem pójdą sprawy dalej, gmina może być narażoną na wielkie szkody, a Rada nie będzie o niczem wiedziała, mimo, że jest za wszystko odpowiedzialna.

Za wnioskiem moim głosowało 25 radnych z „Grona gos. odrodzeg.“, (czyli według dzienników zwolenniczy „Łączności i Zgody“), przeciw niemu tylko partja „Koła“, i wniosek ten upadł.

Czy zatem sprawozdawca słusznie sobie postąpił, przedstawiając rzecz tak, jak na wstępie przytoczono, zostawiam światłemu sądowi czytających.

Dr. T. Ciesielski.

(Pozwolimy sobie zaraz krótko odpowiedzieć na to sprostowanie: Radnemu C. będzie wiadomo, że do kontraktu należą przynajmniej dwie strony. W tym razie magistrat, oparty na uchwale Rady miejskiej, miał najlepszą wolę zawarcia kontraktu, ale pani Szuperowa nie miała — i słusznie — ochoty podpisywania warunku, do którego pierwotnem oświadczeniem swojem, zrobionem przy układach z magistratem i sekcją V. nie była obowiązaną, bo warunek budowania kanału został jej narzucony dopiero uchwałą Rady, powziętą doraźnie, bez poprzedniego zbadania, czy jest wykonalny. Niechaj radny C. i jego koledzy postawią się w jej położeniu, a byliby to samo uczynili. Stosunki te bardzo jasno wytłuszczył na posiedzeniu dr. Zucker, i dlatego to mało kto pojmował, dlaczego magistratowi ma być wytoczona dyscyplinarka z tego właśnie powodu, a już nikt z publiczności nie może pojąć, dlaczego nad sprawą dwóch prywatnych kanałów ma być marnowane całe posiedzenie Rady, od której ludność miasta oczekuje załatwienia wielu naglących spraw publicznej natury. Red.)

Rolnictwo, przemysł i handel.

(r) **Lwów** dnia 30. listopada. (*Sprawozdanie Dziennika Polskiego*) Targ zbożowy. Wobec mdlejszej tendencji, o której donoszą z ważniejszych targów zachodnich, a mianowicie z Nowego Jorku, z Węgier i Wiednia; tranzakcje zbożowe u nas nie były znaczne, a ceny owsa nawet spadły o 15 do 20 centów. Wyjątkowo za celnemi gatunkami koniczyny był większy popyt, nasiona lniane sprzedawano po złr. 11 loco Stryj.

Dziś notujemy paritas Lwów:

Pszenica złr. 10·70—11·40. Żyto złr. 7·70 do 8. Jęczmień złr. 7·25—8. Owies złr. 6—6·20. Rzepak złr. 12·50—12·75. Lnianka złr. 11—11·40. Nasiona lniane złr. 11—11.25. Koniczyna czerwona złr. 48—58.

Giełda wiedeńska. Sprawozdanie dziennika „Kapitalist“ (Dom bankowy Józef Kohn i spółka. Wiedeń, Kohlmarkt 6).

Tydzień miniony nie przyniósł żadnych zdarzeń politycznych, któreby oddziałały na pieniężny targ europejski. Za to interpelacja Neuwirtha w sprawie Länderbanku wywołała niesłychaną senzację i zajmuje dotychczas wszystkie koła finansowe. Interpelacja ta nie była niespodzianką; już od tygodnia były koła dobrze poinformowane i przygotowane na szturm lewicy Rady państwa przeciw temu bankowi.

Interpelacja p. Lienbachera o ustawie akcyjnej powinna p. Dunajewskiemu być bardzo na rękę, przyspieszy bowiem jej przyjście do skutku. Prawica chce ustawie tej nadać cechę konserwatywną, a lewica będzie się starała samowładność rządu na polu koncesjonowania ograniczyć ad minimum.

Bezpośrednio zyska na tem i rząd. Dzisiejsza bowiem omnipotencja rządu w tym kierunku nie wyklucza protekcji, która rodzi mnóstwo pogłosek, krążących z ust do ust i uwłaczających powadze rządu i jego pojedyńczych reprezentantów.

Cechą giełdy w ubiegłym tygodniu była obfitość pieniędzy. Wiedeń ma niższą stopę procentową jak Paryż, Frankfurt i Berlin. Pomimo tego kompletna panuje stagnacja. Do kontraminowania spekulacja nie ma odwagi, zaś dalsza hausa, ze względu na stosunki giełdy paryskiej, jest niemożliwą. Oto próbka stosunków chwilowych w Paryżu:

„Société générale française de Credit“ w bardzo krótkim czasie po przyjściu na świat obrzezony na „Crédit de France,“ powiększył kapitał z 30 na 70 miljonów franków. Pomimo że notoryczne cały powyższy kapitał wcale jeszcze nie jest zaangażowany, już instytut ten kreuje nową spółkę pod tytułem: „Banque romaine,“ z kapitałem zakładowym 60 miljonów. Publiczność prawdopodobnie nie kupując dotychczas akcyj „Crédit de France,“ nie będzie także kupowała akcyj „Banque Romaine.“ Podobnie ma się rzecz z bankiem „de Lyon et de la Loire;“ akcje tego banku, w wysokości 50 miljonów franków, jeszcze, pomimo usilnych reklam, nie sprzedane, ale to nie przeszkadza, by bank ten w Wiedniu nie otrzymał koncesji na bank „Crédit maritime de Vienne,“ z kapitałem zakładowym 40 miljonów guldenów.

Giełda faworyzowała w tym tygodniu Unionbank, w skutek udziału w nowej pożyczce węgierskiej, dalej czeski Boden Creditbank w skutek dywidendy, 15 złr. wynoszącej. Akcje węgierskiego Escompte- i Wechslerbank poszły od przyszłego tygodnia o 2 złr. w górę, gdyż papier ten i dzisiaj polecamy.

Ludwiki stagnują, kurs bowiem teraźniejszy jest za wysoki i nie odpowiada teraźniejszym stosunkom tej kolei. Czeskie koleje wschodnie są bardzo oszczędnie wybudowane i przerzynają nader przemysłowe okolice Czech — mają więc świetną przyszłość.

Prager Eisenindustrie notują niżej, gdyż dywidenda wynosi 5 a nie 6 złr.; pomimo tego papier ten nie kwalifikuje się do kontraminowania, gdyż możliwa fuzja montanistyczna w Czechach może kurs tego papieru znacznie podnieść. Unionbank podskoczyły znacznie w górę w skutek pogłosek o udziale tego przedsiębiorstwa przy budowie Burgu.

W Tramwajach rozpoczęła się znowu dzika gra konsorcjów, które owładnęły chwilą zarządem. Publiczność spekulująca powinna trzymać się z dala od takich papierów. W ogóle nie zalecamy nigdy papierów bez podstawy realnej, i dlatego też z zasady nie wspominamy o papierach, które będąc w rękach wielkich spekulantów, spadają lub idą w górę, jak się tym panom podoba. Spekulacja prywatna powinna papiery takie z zasady pomijać.

Obligi Albrechta stoją niżej jak później hipotekowane obligi w złocie; anomalja ta musi się zrównać. Obligi kolei Donau-Drau, Preszów-Tarnów — i kolei siedmiogrodzkiej przynoszą 5⅚%, podczas gdy niezfundowana renta węgierska tylko 5⅛% przy tej samej pewności. Obligi kolei węgiersko-galicyjskiej poszły zgodnie z przepowiednią ostatniego sprawozdania o 1 złr. w górę.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. listopada.

Wczoraj odbył się wybór posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Tarnów-Pilzno-Dąbrowa. Głosowano w trzech miejscach. Do godziny 3. po południu obliczenie głosów nie było jeszcze skończone. Wiedziano tylko, że w Dąbrowie na 135 głosujących otrzymał hr. Jan Stadnicki 111, a prezydent sądu Zawadzki 23 głosy. Większość także padła na hr. Stadnickiego przy głosowaniu w Tarnowie. Natomiast w Pilźnie otrzymał większość trzeci kandydat p. Piotr Garbaczyński. Dopiero wieczorem nadszedł telegram, że z ogólnego obliczenia głosów okazuje się absolutna większość na rzecz hr. Jana Stadnickiego.

Przed paru dniami doniesiono nam z Brodów, że pan burmistrz Hausner zawezwał ajentów „Alliance Israelite“, by rosyjskich żydów odsyłano natychmiast do Ameryki, lub zapewniono im zapomogę tygodniową, pod zagrożeniem wydalenia tychże za granicę i rozciągnięcia kordonu wojskowego. Wiadomość ta była poczęści mylną, najpierw dla tego, że pan Hausner nie objął jeszcze urzędowania jako burmistrz, co dopiero dziś ma nastąpić, a następnie i dla tego, że wydalanie do granicy należy do starosty, a nie do burmistrza, a na rozciągnięcie kordonu wojskowego musiałoby zezwolić Prezydjum Namiestnictwa. Wprawdzie Prezydjum Namiestnictwa zamierza zarządzić pewne środki, jednak sprawa ta jeszcze nie jest ostatecznie zadecydowaną.

Rezolucja, którą na wniosek dr. Euzebiusza Czerkawskiego uchwalono onegdaj w komisji budżetowej Izby poselskiej, opiewa dosłownie: „Wzywamy rząd, aby w myśl uchwał wys. Izby poselskiej z dnia 24. marca 1870, 12. maja 1879 i 22. kwietnia 1880 przystąpił do uzupełnienia wszechnicy lwowskiej przez zaprowadzenie wydziału medycznego i w tym celu i le możności już w preliminarzu budżetowym na rok 1883 wstawił odpowiednią kwotę w rubryce wymogów.“

Słychać że hr. Kalnoky wracając z Petersburga, wstąpi do Berlina dla zobaczenia się z Bismarkiem.

Dnia 28. bm. przybył dr. Rieger umyślnie z Wiednia do Pragi, aby przewodniczyć na pierwszem walnem zgromadzeniu czeskiego stowarzyszenia szkolnego. W przemowie swojej położył nacisk, że stowarzyszenie to uważa za najważniejsze obecnie przedsięwzięcie narodowe, a za cel działania jego postawił poprawę stosunków szkolnych na Morawie i na Szląsku.

Senat hamburgski dość niewdzięcznie postępuje sobie z Bismarkiem. Dnia 28. bm. bowiem dał pozwolenie dziesięciu socjalnym demokratom do powrotu z wygnania, któremu podlegali na mocy ustawy o małym stanie oblężenia.

Bismark stoczył onegdaj pierwszy bój ze swoimi przeciwnikami w parlamencie, a posłużyła mu do tego sprawa wcielenia Hamburga do związku cłowego. Treść jego polemiki z Laskerem podaliśmy w telegramie. Z obszerniejszych sprawozdań dziennikarskich widzimy jednak, że Lasker i postępowcy w ogóle bardzo ostro mu się odcinali, i posiedzenie skończyło się znacznem rozdrażnieniem obu stron, choć Bismark mówiąc o swoich planach i o opozycji, starał się widocznie być umiarkowanym.

O widokach prałata Radziwiłła na biskupstwo wrocławskie, dość głośno piszą w dziennikach berlińskich, ale są to tylko pogłoski, na których wiele polegać nie można. Równocześnie bowiem donoszą o ewentualnej nominacji jego na posła cesarskiego w Watykanie i na biskupa we Fryburgu.

I dzisiaj nie ma jeszcze bliższych szczegółów o zamachu na jenerała Czerewina w Petersburgu. Tylko *Standard* donosi, że wypadek ten panicznym strachem napełnił wszystkie figury rządowe. Miano wpaść na trop spisku, którego zamiarem było za pomocą balonu naładowanego wybuchowemi materjałami, zniszczyć Gatczynę. Są to jednak oczywiste bajki. Z drugiej strony donoszą, że car ma przez całą zimę przemieszkać w Gatczynie i nie zaglądać do Petersburga, tak że nawet uroczystość świętojerska ma się odbyć w Gatczynie.

Lord-mer Londynu otrzymał listy bezimienne z zapowiedzią wysadzenia jego siedziby Guilhall w powietrze.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 30. listopada. Koło polskie obradowało wczoraj dalej nad nowelą wojskową. Po dłuższej rozprawie między Chełmeckim a Chrzanowskim i Grocholskim przyjęto §. 32 i 34.

Klub prawego centrum złożył na trumnie dr. Bleiweissa wieniec. W komisji prawniczej zdawał Madejski sprawę z przedłożenia rządowego. W ustępie o francuskiej i niemieckiej procedurze cywilnej, mówił referent o przymusie dobierania sobie obrońców i żądał największego ograniczenia władzy pojedyńczego sędziego, tudzież utworzenia powiatowych sądów kolegjalnych, któreby miały rozstrzygać sprawy, w których idzie o 150—500 zł.

Pražak i radca Harrassowsky sprzeciwiali się ostatniemu wnioskowi.

W komisji budżetowej podczas dalszych obrad nad etatem oświaty, dr. E. Czerkawski zażądał zniżenia taksy egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycielskich szkół średnich, tudzież połączenia komisyj egzaminacyjnych dla gimnazjów i szkół realnych. Minister Conrad przyrzekł to spełnić.

Wiedeń 30. listopada. Br. Engerth, referent komisji kolejowej w Izbie panów, w tym tygodniu przedłoży komisji swój referat o galicyjskiej kolei transwersalnej. Referat ma być przychylny. Roboty budowlane rozpoczną się z wiosną.

Wiedeń 30. listopada. P. Adolf Zajączkowski, suplent gimnazjum Franciszka Józefa, zamianowany został głównym nauczycielem w żeńskiem seminarjum przemyskiem.

Telegramy biura korespondencyjnego

Zagrzeb 30. listopada. Dziś z rana zdarzyło się tu dość silne trzęsienie ziemi, tak iż w górnej dzielnicy miasta zamknięto dziś szkoły.

Paryż 29. listopada. Jules Simon, który objął naczelny kierunek dziennika *Gaulois*, pisze w artykule programowym, że odrzuca rewizję konstytucji, i chce wolności sumienia, któremu wolność religijna się sprzeciwia, bo w miejsce klerykalnej nietolerancji stawia nietolerancją antyklerykalną i kończy tem, że wolność dla wszystkich najbardziej odpowiada interesom republiki. *Siecle* potwierdza wiadomość, iż ministerstwo wyznań przygotowuje projekt do ustawy względem uregulowania stosunków państwa do kościoła. Projekt przyjmuje jako zasadę konkordat i artykuł organiczny, lecz znosi deklarację z r. 1682 i wydane od r. 1802 przywileje i powiększające kościół ustawy i dekrety.

Stambuł 29. listopada. Corti wręczył sułtanowi order Annuncjaty. Urzędowa depesza zaprzecza pogłosce o pojawieniu się zarazy w okolicy Erzerum. Austrjacki parowiec pocztowy Lloyda „Danae“ uderzył przy wyjeździe z portu w drodze do Warny na okręt angielski towarowy „Romulus“, który został rozbity. „Danae“ lekko uszkodzona. Z podróżnych i załogi nikt niezginął.

Berlin 29. listopada. Przy drugiem czytaniu budżetu w parlamencie zabrał powtórnie głos Bismark, aby usprawiedliwić znane stanowisko swoje.

Nordd. Allg. Ztg. powiada, z powodu artykułu wczorajszego *Post*, które wymienia jako prawdopodobnego kandydata na wrocławską stolicę biskupią ks. Radziwiłła, że niepodobna nawet przypuścić, aby ks. Radziwiłł był dla rządu możliwym kandydatem na biskupstwo wrocławskie. Jego stosunek do rodziny cesarskiej mógłby tylko zwiększyć ważność politycznych antecedencyj księcia. Pominąwszy antecedencje parlamentarne, niepodobnem jest, aby rząd wobec pojawiających się od lat 10 dążności polskich na Górnym Szląsku, które przedewszystkiem obrońców i kierowników znalazły wśród księży, dopuszczał na wrocławską stolicę biskupią kapłana polskiego pochodzenia.

Bukareszt 29. listopada. Ajencja Hawas donosi: Ustęp mowy tronowej o zamknięciu granicy rumuńskiej został fałszywie z rumuńskiego przetłumaczony. Zamiast słów, że handel rumuński od niejakiego czasu pod pozorem zarazy bydlęcej, może zostać zagrożony przez zamknięcie granicy dla wywozu bydła, ma być: Z powodu zarazy bydlęcej etc.

Dnia 29. listopada. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	308 —	305 —
„ Lwowsko-Czerniow.	180 —	177 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	94 50	93 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
„ „ „ „ 5%	94 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 50	100 50
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 75	20 75
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 60	5 50
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 46	9 36
Pół-imperjał rosyjski	9 76	9 62
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 40	57 80
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 28. listopada. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 45	77 30
„ srebrna	78 20	78 05
„ złota	94 10	93 90
Losy z r. 1854 3½%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł	133 50	133 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	134 25	134 —
„ „ 1864	177 75	177 25
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ „ Como-Renten	— —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 —	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 —	100 40
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 50	99 10
Węgierskie	99 80	99 30
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 —	133 75
Renta węgierska złota	119 90	119 70
„ „ za kolej wsch.	97 25	97 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	153 25	153 —
Ziemskie kred. węgiersk	280 —	278 —
„ „ austrjackie	281 —	280 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	362 50	362 30
„ „ węgierskie	360 50	360 —
Bank depozytowy	285 —	283 —
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	895 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	841 —	840 —
Unionbank	143 50	143 30
Wied. Bankverein	138 90	138 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 25	174 75
Żeglugi par. na Dunaju	572 —	570 —
Kolej Elżbiety	218 25	217 75
„ półn. Ferdynanda	2393	2387
„ Franciszka Józefa	194 50	194 —
„ g. Karola Ludwika	306 —	305 50
„ Koszycko-Oderber.	149 —	148 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	178 75	178 25
„ Północ.-austrjacka	228 50	228 —
„ „ Lit. B.	248 25	247 75
„ Rudolfa	169 25	168 75
„ Siemiogrodzka	168 50	168 —
„ towarzystwa państ.	324 —	323 50
„ połudn. (Lombardy)	150 75	150 25
„ Cisańska	250 —	249 50
„ węg. g. Łupkowska	167 —	166 50
Losy		
Regulacji Dunaju	116 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	132 40	132 —
„ Węgierskie	125 50	125 20
„ Tureckie	24 75	24 50
Kredytowe	180 75	180 25
Klary	40 —	39 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 —	112 50
Keglewicha	17 50	17 —
Krakowskie	22 —	21 50
Miasta Budy	40 50	40 —
Palffy	38 25	38 —
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	52 50	52 —
St. Genois	49 25	48 75
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	40 75	40 —
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 25	95 —
Elżbiety	98 50	98 25
Ferdynanda północna	105 50	105 —
Franciszka Józefa	102 —	101 75
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 70	99 50
„ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	96 10	95 70
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 80	94 40
„ „ II. „	[illegible] 25	99 75
Rudolfa	[illegible]	98 30
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Kolej państwowa	[illegible]	[illegible]
„ połudn. (Lombr.)	[illegible]	[illegible]
„ Cisań. towarz.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	93 80	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 59
20 frankówki	9 42	9 41
Imperjały rosyjskie	9 69	9 67
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 82
Liry tureckie złote	10 76	10 74
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 20	58 10
Ruble papierowe	126 —	125 50
Warszawa 23. listop.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	91 50	— —
kupon	211 —	— —
4% Listy likwidacyjne	84 75	— —
kupon	192 —	— —

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 30. listopada godzina 10 m. 45. Akcje kredytowe 362·60, Anglo-Austr. 153·—, Akcje banku Union 143·20, Kolej Karola Lud. 307·75, Połudn. 149·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·40. Rubel papier. 1·25¾. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 29. listopada godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 182·—, Węg. akcje kredyt. 361·—, Akcje anglo-austr. 153·50, Akcje banku Union 143·50, Akcje kol. Karola Ludwika 308·20, Akcje kolei północnej 238·75, Akcje kolei południowej 151·—. Akcje kolei Alföldzkiej 175·—, Akcje kolei Elżbiety 218·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 132·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 119·80, Akcje banku związkowego 139·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 125·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob.: pomyślne.

Wiedeń 29. listopada godzina 5 min. 54. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·35, w srebrze 78·15, Renta w złocie 93·90. Losy pożyczki z roku 1860 133·25, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 363·70. Londyn 118·65 Srebro —·—, Napoleond'or 9·41, Dukat ces. men. 5·58, 100 marek niemieckich 58·05.

Berlin 29. listopada godz. 5 min. 54. Rosyjskie banknoty 213·90, Akcje kredytowe 628·50, Lombardy 260·—. Galicyjskie 133·10 Kolei Rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 172·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 29. listopada. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 33·50 do 33·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·02 do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 240·50 żyto —·—, spiritus loco 50·10, olej rzepakowy 56·30 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 64·75, olej rzepakowy 83·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 30. listopada: 15¼ do 15½. Brema: 7·10 do 7·15. — Hamburg: 7·30, na listopad 7·30 na listop.-grudzień 7·30 Antwerpja: na listopad 18¼. New-York: —. Filadelfia: 7—.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. abonentóm miejscowych i zamiejscowych tłumaczenie o skutkach Malagi z żelazem, wyrobu Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubala.